

Szkolne Szpilki

Gazetka uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Kamiennej Górze

Rok założenia 1946

NUMER 2007/2008

Cena: 1,50zł

Odrobina historii

Gazetka o tym tytule była wydawana w Szkole od 1946 roku do (prawdopodobnie) roku 1948. Fakt jej istnienia został odkryty dzięki działalności Szkolnego Koła Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa, którego członkowie, w ramach prowadzonych pod kierunkiem pana Jana Lubienieckiego badań, dotarli do twórców gazetki. Szczególnie dużo informacji na ten temat uzyskał uczeń Grzegorz Debita.

Odkrycie to zbiegło się w czasie z powołaniem do życia na przełomie lat 1999/2000 zespołu redakcyjnego nowej gazetki szkolnej pod kierownictwem pani Aleksandry Piątkowskiej. Zespół, za zgodą twórców gazetki z roku 1946, postanowił nowemu wydawnictwu nadać tytuł "Szkolne Szpilki". Każdy numer gazetki rozchodzi się w kilkuset egzemplarzach.

15 września 2007 r.; godz. 19²⁸

Dzisiejszy dzień był męczący... Dlaczego? Dwa słowa: „Sprzątanie Świata”... W związku z tym mama kazała posprzątać mi cały pokój ;) W szkole też było podobnie, z tym że tym razem miałam pomocników w postaci moich rówieśników z klasy, którzy ochoczo podjęli się zadania uporządkowania naszej sali lekcyjnej. Uczniowie z innych klas wzięli worki w dłoń i udali się oczyszczać ze śmieci nasze najbliższe otoczenie. Ogólnie spędziłam dzień bardzo pożytecznie i pracowicie, chociaż osobiście uważam, że każdy dzień jest dobry na porządki ... ;)

28 września 2007 r. ; godz. 22¹²

Nie taki diabeł straszny jak go malują... Dzisiaj odbyły się w naszym Liceum tradycyjne "Otrzęsiny" uczniów klas pierwszych, do których zaliczam się i ja ;) Zarówno uczniowie, jak i wychowawcy, bardzo chętnie przeistoczyli się w miłośników różnych rodzajów muzyki, jakimi są: techno, muzyka klasyczna, hip-hop, hipisi, rock oraz disco polo. Początek zapowiadał się nadzwyczaj niewinnie. Zjedliśmy przepyszną zupkę przygotowaną przez ubiegłorocznych zwycięzców z klasy Iie oraz złożyliśmy uroczyste ślubowanie. „Cisza przed burzą” – pomyślałam, jednak byłam mile zaskoczona, gdyż konkurencje otrzęsinowe wymyślone przez naszych starszych kolegów nie były takie straszne jak mi się wydawało, a wręcz przeciwnie, świetnie się przy nich bawiłam ;) Ostatecznie zwyciężyła klasa If wraz ze swoim wychowawcą - panem Apolinariem Zielińskim i w przyszłym roku to właśnie oni przygotowują kolejne "Otrzęsiny". To był dzień pełen wrażeń i szczerze mówiąc zmęczył mnie troszkę, dlatego idę spać ;) Napiszę wkrótce...

24 października 2007 r.; godz. 20¹⁸

Kurczę, szczerze powiedziawszy to był jeden z najcięższych dni w całym moim uczniowskim życiu... Rano jeszcze dobrze nie wstałam, a już się bałam dzisiejszego dnia... Tyle nauki to jeszcze chyba nigdy nie miałam, masakra ;/ Ale dosyć tego marudzenia, opowiem o milej niespodziance, jaka mnie spotkała... Dzisiaj odbyło się spotkanie z „Arką Noego”, na którym zostały poruszone trudne tematy związane z uzależnieniami, a w szczególności z narkomanią. Myślę, że naprawdę warto było posłuchać tego, co do przekazania miałam tym razem „Misiek” oraz warto zastanowić się nad tym, jakże niestety popularnym, już problemem ;(



Uczniowie pierwszych klas Liceum zaczynający nowy rok szkolny.

Z pamiętnika pierwszoklasistki...

3 września 2007 r.; godz. 8³⁴

Nie wierzę... To już dzisiaj! Powrót do szkoły, nauczycieli, przyjaciół i nie tylko... W końcu jak to mówią „stara miłość nie rdzewieje”... ;) Ciekawe czy Lucek opalił się po wakacjach na Krecie... W tym roku czeka mnie sporo nauki ;(Ale może to i dobrze, bo nie będę miała czasu na głupoty. Ojej, jak już późno, zawijam więc kiecę i lecę, bo spóźnię się już pierwszego dnia!



Otrzęsiny klas pierwszych LO

9 listopada 2007 r.; godz. 17⁵²

Dzień jak co dzień, chociaż dzisiejszy apel z okazji Narodowego Święta Niepodległości przygotowany pod przewodnictwem Pani Bogumiły Zachary był bardzo interesujący... I wcale nie tylko dlatego, że Lucjan brał w nim udział, wcale nie... Ale muszę przyznać, że pięknie wyglądał w białej koszuli ;) ... Widowisko obejrzały w kolejnych czterech odsłonach wszystkie klasy Gimnazjum i pierwsze oraz trzecie klasy Liceum i wydaje mi się, że wszystkim bardzo się podobało ;)

30 listopada 2007 r.; godz. 19⁰¹

Dzisiaj odbyły się w szkole Andrzejki :) !!! Uważam, że jest to najprzyjemniejsze święto w całym roku. No oczywiście zaraz po Walentynkach, Dniu Kobiet i moich urodzinach rzecz jasna ;) Słodkie ciasteczka i tajemnicza aura tego dnia sprawiły, iż magiczna atmosfera udzieliła się nawet nauczycielom, którzy pozwolili nam na andrzejkowe wróżby. Dowiedziałam się, że w przyszłości będę miała wesołą gromadkę dzieci... Jeśli już to tylko z Luckiem ;)

21 grudnia 2007 r.; godz. 18²⁵

O rany, jak ten czas szybko leci :) Już wkrótce święta Bożego Narodzenia. A wczoraj w szkole odbyły się "Jasełka". Widowisko przygotowane zostało przez uczniów Gimnazjum i Liceum pod opieką mgr Lidii Drozdowskiej i mgr Marzeny Szewczyk przy współpracy z innymi nauczycielami. Przedstawienie bardzo mi się podobało, a śmiałam się tak głośno, że co chwilę ktoś mnie musiał upominać ;) Natomiast dzisiaj odbyły się wigilie klasowe ;) !!! Moja klasa bardzo fajnie spędziła ten dzień. Najpierw wszystko przygotowaliśmy, a póź-

niej złożyliśmy sobie życzenia, dzieląc się opłatkiem ;) I chwilę po tym, gdy wszyscy zaczęli zjadać się przeróżnymi pysznościami, ja stwierdziłam, że „raz się żyje” i poszłam poszukać Lucjana, żeby życzyć mu wszystkiego najlepszego i zaprosić na Sylwestra... Ciężko było go znaleźć, gdyż widać nie tylko ja wpadłam na pomysł złożenia życzeń bliskiej mi osobie, ale po dokładnych poszukiwaniach wreszcie go ujrzałam i mój plan się powiódł ;) Przyznaje, nie przyszło mi to łatwo, zwłaszcza że jego uroda stale mnie rozpraszała, ale w końcu i mi udzieliła się świąteczna atmosfera ... ;)

5 stycznia 2008 r.; godz. 2019

Moja najlepsza przyjaciółka Marysia była dziś na balu studniówkowym w hotelu „Mercure” w Jeleniej górze. Mówiła, że była świetna zabawa, chłopcy wystroili się w garnitury i krawaty, natomiast dziewczęta w piękne wieczorowe suknie. Marysia i tak miała najładniejszą, bo pożyczyłam jej moja ;) Zabawa trwała ponoć do białego rana. Szkoda, że mnie tam nie było ;(... Mam nadzieję, że kiedyś i ja się wybiorę na Studniówkę i zatańczę poloneza z Lucjanem... ;)

8 lutego 2008 r.; godz. 18⁵³

Dzisiaj Pan Dyrektor spotkał się z uczniami klas I, II, III Liceum oraz I-III Gimnazjum. W czasie spotkań przypomniane zostały najważniejsze wydarzenia od września 2007 r. do lutego 2008 r. , Zaprezentowano uczniów, którzy zajęli czołowe miejsca na szkolnej liście rankingowej, odnieśli szczególne sukcesy naukowe lub sportowe, czy też uzyskali najwyższe średnie ocen w szkole. Jakież było moje zdumienie, gdy Lucjana wyczytywano co chwilę ;) Wszyscy bili mu brawo, ale ja i tak najgłośniej ;) A jak ja sobie poradziłam w pierwszym



Uczniowie Gimnazjum i Liceum pod opieką pani Bogumiły Zachary po przedstawieniu.

półroczu? Hmm, ja uważam że całkiem nieźle, ale mama mówi, że to tylko moje zdanie ;)

11 lutego 2008 r.; godz. 16¹⁸

Hura !!! Dzisiaj zaczynają się ferie zimowe – czas beztroski i swawoli ;) !!! Ale teraz ważniejsza sprawa. Niedawno w szkole odbyły Walentynki :) ! Wysłałam Lucjanowi szkolną pocztą wielką kartkę walentynkową, którą kupiłam poprzedniego dnia z Zosią. Podejrzewałam, że jak co roku dostanę kilka kartek od tajemniczych wielbicieli, którymi okażą się moje kochane przyjaciółki, ale tego roku dostałam coś jeszcze. Jakież było moje zdziwienie, gdy szkolny kurier Michał wręczył mi piękny bukiet czerwonych róż od... Lucjana ;) !!! Moje marzenie wreszcie się spełniło... Życie jest piękne ;)

P&M

Z kroniki kryminalnej

Miejsce: południowo- zachodnia Polska,
Czas: 11-24 lutego 2008r.,
Podejrzani: obywatele polscy w wieku od 6-19 lat,
Powód: nadpobudliwość, spowodowana nadmierną ilością wolnego czasu.

Opis spawy:

Dnia 9-ego lutego 2008-ego roku około godziny 15:00 w większości szkół polskich w rejonie południowo- zachodnim rozpoczęły się tak zwane „Ferie zimowe”. W związku z powyższym, u polskiej młodzieży zaobserwowano poprawę nastroju, spowodowaną lekką dozą wolności, którą można było wyczuć w powietrzu. Znając nasz ambitny, inteligentny, kochany, niesamowicie wysportowany i jakże skromny narybek krajowy, można być pewnym, że czas ten nie został zmarnowany. Wynioskowane zostało to z przesłuchania przypadkowych ludzi, którym zadano pytanie: „Co robiłeś/aś między 11-24 lutego b.r.

Natalia M.: „Od dawna planowałam wyjazd na narty do Alp szwajcarskich i udało mi się zrealizować to marzenie.”

Krzysztof D.: „Z braku pieniędzy nie mogłem wyjechać z mojego miejsca zamieszkania, ale nie chcąc tracić bezczynnie czasu zapisałem się na warsztaty fotograficz-



Stódnówka 2008 - Panie piękne wieczorowe suknie, Panowie klasycznie garnitury, krawaty.

ne.”

Kamila K.: „Jako osoba wierząca chciałam pogłębić swoją wiarę i znalazłam informacje o rekolekcjach odbywających się w Krakowie. Od razu spakowałam walizki i wyjechałam.”

Andrzej W.: „Koleś, słuchaj ty *****”
(powyższy tekst został oceniony).

Klaudia F.: „ Ja przez cały czas lepiłam bałwany z moją mamą w parku.”

Przytoczone zostały tu tylko niektóre wypowiedzi świadków. Jednak po tych kilku zdaniach możemy wywnioskować, że młodzież (w zależności od wieku) robiła wiele różnych rzeczy, które nie zawsze były zgodne z prawem.

Podsumowanie:

Miejmy nadzieję, że niektóre z zachowań naszej młodzieży, która jest przyszłością naszego kraju, zostaną wyplewione. Choć biorąc pod uwagę wyniki badań, niezależnego instytutu badań opinii publicznej nasza „nadzieja na przyszłość” jest dobrze postrzegana przez większą część społeczeństwa. Z biegiem czasu zobaczymy, czy nie zmieni się to z powodu planów rządu o zmianie terminu ferii letnich i zimowych.

FreeGorr

Zimowa akademia-

Kolejna odsłona Lanterny Futuri.

Czym tym razem zaskoczyła uczestników?

12 uczniów naszego liceum, razem z uczniami z Niemiec i Czech. w okresie ferii zimowych, wzięło udział w kolejnych warsztatach organizowanych dzięki projektowi „Lanterny Futuri”. Młodzież spędziła tydzień w Grosshengersdorfie, gdzie łączyli ciężką pracę z dobrą zabawą.

Tematem przewodnim warsztatów był LUKSUS. Zatem wszyscy, bez wyjątku, mogliśmy poczuć się luksusowo i tak też się czuliśmy. Pod czujnym okiem opiekunów, trzy grupy (teatralna, muzyczna i filmowa) pracowały, by pod koniec pobytu w Niemczech pokazać efekty tej pracy i zaprezentować swoje talenty.

Grupa teatralna stworzyła przedstawienie, którego akcja rozgrywała się na planecie zamieszkałej przez niezwykle piękne i luksusowe damy, co już samo w sobie

nadawało urok temu pokazowi. A gdy dodamy do tego samotnego króla, który szuka żony, lecz (niestety dla obecnych tam pań) brzydkiej to można się domyślić, że przedstawienie to było niezwykle interesujące. Dla ciekawskich napiszemy, że cała historia skończyła się dobrze i wszyscy wylądowali na Hawajach :)

Inne grupy również miały coś ciekawego do zaprezentowania. Bo nie ma to jak 'przenieść' się w czasie i móc zaśpiewać prawdziwie komunistyczny hymn, a przy tym odegrać niewielką rolę w filmie, który przez tydzień naszego pobytu tworzyła grupa filmowa. Zapewnie nigdy nie zapomnimy ich niezwykle śmiesznych newsów, którymi raczyli nas codziennie o godzinie 21:30 (czasami z „małym” opóźnieniem), ale warto było czekać na efekt.

Grupa muzyczna tworzyła utwory, które zaprezentowali w czasie Wielkiego Show. Miło było potać przy dobrej muzyce, tym bardziej że była to muzyka stworzona przez uczestników. Wprowadzali nas w zmienne nastroje, grając rockowe utwory, by po chwili zaszerwować nam romantyczną balladę, jaką była „Sweet Valentine”.

Wszystkim bardzo się podobało, a tyczy się to i uczestników jak i osób, które zostały zaproszone na Wielki Pokaz. A trzeba przyznać, że miło było zebrać tyle braw. Niestety już następnego dnia musieliśmy wracać do domu. Po lusukowym obiedzie nadszedł czas na tę najbardziej nieprzyjemną (a może przyjemną) część warsztatów: pożegnanie. Mimo, że spędziliśmy tam tylko tydzień to udało się poznać nowych przyjaciół i naprawdę się polubić. Tak więc po długim pożegnaniu wróciliśmy do domu... A szkoda, bo ten tydzień był naprawdę luksusowy i tak jak każde kolejne warsztaty wniósł coś nowego do historii lanterny: nowe wspomnienia, czyli coś, co każdy mógł pozostawić po sobie.

A zatem do następnego razu!

Ż@nettka & Emka,

„Jestem w ciąży, więc, w jakie g... mogłabym się jeszcze wpakować? „

Juno- jest 16 letnią indywidualistką, która podchodzi do życia ze swoistym dystansem. Jest niezwykle bezpośrednia i zawsze szczerza. Uwielbia stare, dobre, rockowe kapele oraz grę na gitarze.

„Bleeker”- to najlepszy kumpel Juno. Pasją jego życia jest sport. Jest nieśmiały, lecz szczerym chłopakiem uzależnionym od pomarańczowych „TICK-TACKów”.

Pewnego dnia oboje dotknięci uczuciem straszliwego znudzenia postanawiają się rozerwać. Trzeba przyznać że wybrali dość niekonwencjonalną drogę rozrywki jak na ich wiek – uprawiali sex na fotelu chłopaka. Niestety nie przemyśleli konsekwencji w postaci ciąży, która diametralnie zmienia życie naszej bohaterki...

No, no, no trzeba przyznać, że szokujący temat potrafi zachęcić do skosztowania tej ekstremalnej mieszanki artystycznej. Scenariusz napisany przez Diablo Cody, która za swoją pracę nad owym filmem została słusznie doceniona aż czterema prestiżowymi nagrodami (zdobyciem Oscara, nominacją do „Złotego Globu”, nagrodą „BAFTA” oraz nagrodą Satelita). Niestety reżysera filmu „ JUNO” nie doceniono aż takim ogromem nagród, choć nominacja do OSCARA w kategorii „Najlepszy reżyser” to nie lada wyróżnienie dla młodego wybijającego się artysty. A teraz kwestia nieco oddalo-

na od reżyserki i scenariusza, a mianowicie – muzyka. Film jest ukwiecony lekkimi i przyjemnymi dla ucha kawałkami, które trochę zahaczają o styl country. Wiem, co teraz myślicie – country to ścieka i przeżytek, ale spokojnie, spokojnie muszę was uspokoić, że oglądając film nie zwracamy nawet uwagi na to, że owa muzyka może być specyficzną odmianą tej isticie wiejskiej muzyki. Lecz gdy zachcecie sprawić sobie płytę ze ścieżką dźwiękową do filmu, możecie się trochę zawieść. Bo- wiem oglądając film słyszymy tylko krótkie fragmenty umilające nam poszczególne sceny, lecz przestuchując piosenki w całości, wydają się one nieco monotonne

Ale Moi Drodzy, nie zrażajcie się tymi drobnymi słowami krytyki. Uważam, że warto obejrzeć ten obraz, choćby dlatego, że jest rewelacyjnie nakręcony. Bardzo oryginalne ujęcia są ogromnym plusem tego filmu.

Podsumowując, myślę że film „ Juno” jest odpowiedni dla wszystkich. Sens znajdzie w nim każdy: począwszy od wybitnych wielbicieli ambitnych projekcji aż do przeciętnego degustatora filmowego, chcącego po prostu zabić wszechobecną nudę, nie uprawiając sexu na fotelu przyjaciela J

P-J

Gram Kultury

„Słońce jest otworem, przez który wpada słońce” – Fotografia Pawła Kuli

16.03.2008r. w Galerii Centrum odbyło się otwarcie wystawy niezwyklej fotografii.

Paweł Kula to absolwent fotografii ASP w Poznaniu. Brał udział w wielu projektach w całej Europie. Na wernisażu mogliśmy podziwiać efekty jego pracy.

Sposób wykonywania zdjęć, jaki zaprezentował bohater wieczoru był wyjątkowy i rzadko spotykany. W galerii mogliśmy podziwiać zdjęcia oraz aparaty, którymi fotografie zostały wykonane. Pan Paweł pokazał nam, że aparatem może być walizka, czy też puszka po psiej karmie. Na wernisażu dowiedzieliśmy się jak wykonywać zdjęcia przy pomocy **camery obscura**.

Chętni mogli też przez kolejne 2 dni uczestniczyć w warsztatach. Kamiennogórcy uczniowie Pawła poznali tajemnice wykonywania takich zdjęć oraz aparatów.

Zajęcia z Pawłem Kulą pobudzają wyobraźnię i wyzwalają nasze artystyczne dusze. Aby dobrze opisać tę technikę potrzebowałabym kilku stron, a te informacje byłby tylko minimalną częścią wiedzy artysty.

Wystawa zakończy się finisażem. 17.03.2008r. O godzinie 10.00 odbędą się warsztaty, a o godzinie 17.00 zaprezentowane zostaną zdjęcia wykonane przez kamiennogórczan. Jaki uczestniczka wernisażu i warsztatów serdecznie je polecam i zachęcam do wzięcia udziału w tym niecodziennym wydarzeniu.

Anka ® & Jolka

Wspaniały czas, wspaniali ludzie, wspaniały Pan!

W drodze na Przystanek Jezus

Pewnego pięknego, słonecznego dnia, a była to sobota, niewielka grupa wariatów Pana Boga (nie wyrażono zgody na podawanie nazwisk) wybrała się do położonego za górami za

lasami odległego Gubina... Cel był jeden: wyćwiczyć się w zadawaniu tortur swoim głosem.

Pierwszą atrakcją miała być jazda pociągiem. Spodziewaliśmy się przedpotopowego pociągu z przedziałami, niestety zawiedliśmy się widząc szynobus (taki autobus na torach) zakupiony dzięki dotacjom z Unii Europejskiej. Jednak udało nam się znieść tę podróż na ciasnych niewygodnych fotelach.

Po dotarciu na miejsce (czyli do Domu Wspólnoty Świętego Tymoteusza; www.tymoteusz.org.pl) nakarmili nas pożywym krupnikiem oraz łazankami i... „jazda do roboty!” Po całym dniu ciężkiej pracy nad gardłem, przeponą, płucami i innymi organami czekała nas integracja z grupą pod nazwą „Zajęcia teatralne, które z teatrem mają niewiele wspólnego”, które poszły świetnie, ponieważ już po godzinie poznailiśmy się bardzo dobrze i wiedzieliśmy, kto ma jakie zamiłowania i zainteresowania. Grupa okazała się naprawdę fantastyczna. Byli to ludzie, którzy z pasją podchodzą do wszystkiego, co robią, nawet do poznawania nowicjuszy (czyli nas). Pan Krzys alias Irys (nasz nauczyciel śpiewu) wymyślał coraz to nowe ćwiczenia w rytmie muzyki, które z każdą chwilą coraz bardziej zbliżały nas do siebie.

W niedzielę czynnie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej i mieliśmy okazję popisać się świeżo nabytymi umiejętnościami, to znaczy zaśpiewać nowo-poznane piosenki. Część z nas miała tremę, ale publika (tj. wierni w Kościele) okazała się fantastyczna i śpiewała razem z nami. Msza w tamtejszym Kościele zupełnie różni się od tych, na których większość z nas do tej pory uczestniczyła. Atmosfera świątyni sprawiała, że każdy miał ochotę śpiewać jak najpiękniej i najgłośniej, aby wychwalać Boga.

Poniedziałek upłynął błyskawicznie, ponieważ cały dzień przygotowaliśmy się do wieczornego spotkania modlitewnego. Dla kilkorga osób miał to być debiut. Spotkanie zaczęło się prawie punktualnie o 19⁰⁰. W sali zgromadziła się niewielka, aczkolwiek sympatyczna widownia, która, jak się chwilę później okazało, brała czynny udział w spotkaniu, którego celem było wychwalanie Pana poprzez śpiew i improwizacyjną modlitwę. Tuż po spotkaniu zorganizowaliśmy sobie tzw. Ostatki (co prawda krótkie, bo tylko godzinne), na których bawiliśmy się świetnie. Naszym tańcem kierował specjalistycznie szkolony wodzirej w osobie Radzia -gitarzysty.

I niestety nadszedł wtorek, ostatni dzień warsztatów. Z ciężkim sercem udaliśmy się na śniadanie, po którym nastąpiło podsumowanie warsztatów. Pan Krzys poprowadził ostatnią lekcję, na której udzielił wszystkim cennych rad na temat efektownego rozśpiewania i powiększenia skali głosu oraz zaproponował trochę ekscentryczne jak dla mnie ćwiczenia głosowe (np. śpiewanie przy włączonym odkurzaczu). Towarzyszyła temu wesoła i sielska atmosfera. Jak zawsze tak i tego dnia oficjalne zakończenie warsztatów miało miejsce przy obiedzie. Potem nadeszła chwila pożegnań i odjazdów. Wyruszyliśmy na dworzec i tam czekała nas niespodzianka: wspa-

niały przedpotopowy pociąg z przedziałami! Lekko przybici po odejście, ale chwilowo pocieszeni pociągiem, wyruszyliśmy do domu...

Warsztaty te były elementem długofalowego projektu przygotowującego zespół muzyczny, który będzie koncertował przy wielu różnych okazjach spotkań z młodymi ludźmi. Przewidywanym punktem kulminacyjnym jest oprawa muzyczna kilkudniowej imprezy kilkuset młodych osób z całej Polski *Przystanek Jezus*.

Ania Czuba

Nie tak dawno Lanterna Futuri...

Ostatnie warsztaty –myśli ich uczestników

„Poznaj obyczaje przyjaciela, a nie będzie nienawiści”

Horacy

Karolina Ciećka

Wszystkim znane przysłowie głosi: "Co kraj to obyczaj". W Paradyzie mieszkają uczestnicy warsztatów z trzech różnych krajów: Polski, Czech i Niemiec. Postanowiłam porównać polskie i czeskie obyczaje związane z obchodzeniem poszczególnych świąt, okazji i uroczystości.

Temat, który wydaje mi się szczególnie interesujący, to sposób obchodzenia Wigilii świąt Bożego Narodzenia. W większości polskich domów to bardzo rodzinny czas, związany z podtrzymaniem wielu tradycji. Podobnie jest w Czechach. 24 grudnia po południu mieszkańcy tego kraju chodzą do lasu i sprawdzają, czy jest tam śnieg. Podczas tego szczególnego dnia w Polsce pości się, bo tak nakazuje tradycja, a w Czechach - aby zobaczyć złotego prosiaka. Z pojawieniem się pierwszej gwiazdki w Polsce dzielimy się opłatkiem, składając sobie życzenia. Potem zasiadamy do wieczery wigilijnej, która tradycyjnie składa się z 12 potraw, m.in. z karpia, pierogów z kapustą i grzybami, barszczu czerwonego czy kompotu z suszu. W Czechach natomiast posiłek ten składa się z trzech potraw: smażonej ryby (łososia), sałatki jarzynowej i białej kielbasy. Po wieczery zarówno w Polsce, jak i w Czechach śpiewa się kolędy i rozdaje prezenty, a następnie idzie się do kościoła na specjalną wigilijną mszę – pasterkę. Kolejnym zwyczajem jest wesele, które i Polakom, i Czechom kojarzy się jednoznacznie z alkoholem. W obu krajach obchodzi się wieczór panieński i kawalerski. W czasie wesela para młoda roz-bija szkło na szczęście, a panna młoda rzuca za siebie bukiet lub welon.

W Czechach i w Polsce obchodzi się studniówki, ale - jak mówi Wojta: "Nikt nie pamięta, co się tam działo". Bardzo dużo jest dni obchodzonych podobnie i tu, i tu np. Walentynki, Dzień Dziecka, Prima Apri-lis itd. Typowym dla Czech jest Dzień Czarownic 30 kwietnia, podczas którego ludzie palą kukły wiedźm, a także pieką mięso, śpiewają i fajnie się bawią. Prawdziwa wydaje się więc opinia: "Wszystkie obyczaje, nawet najtwardsze stają się z czasem przyjemniejsze i łagodniejsze, najsurowszy zaś sposób życia może stać się przyzwyczajeniem, a przez to przyjemnością".



Zimowa Akademia Lanterny Futuri -grupa teatralna w czasie próby.

„Pozostaję wierna mojemu stylowi”

Karo Lorenz

To jedno z wielu wnikliwych zdań, które usłyszałam podczas wywiadu z szesnastoletnią Rebekką Draht, przeprowadzonego w czwartym dniu warsztatów Lanterna Futuri.

Karo: Najważniejszym tematem, jak się ma 16 lat, są chłopcy. A więc jak się do tego tematu ustosunkowujesz?

Rebekka: Muszę przyznać, że jako kumple są naprawdę cool, chociaż istnieją wyjątki. Wydaje mi się, że bez mężczyzn nie przeżyłybyśmy, bo wprowadzają równowagę i spokój w nasze życie.

A czym się jeszcze interesujesz? Co robisz w wolnym czasie?

Idę tańczyć, to mi naprawdę sprawia przyjemność. Oprócz tego interesuję się muzyką, na przykład Red Hot Chili Peppers, System of a Down lub Placebo. Moją skrytą namiętnością jest śpiewanie. Aby odpocząć, czytam książki: "Filary ziemi", "Medicus" lub "Władca pierścieni".

Tancerze muszą być pewni siebie? Jak Ty się sama oceniasz?

Ojej... Trudne pytanie! Uważam się za przyjacielską, ale jeśli jestem wnerwiona, to mogę być czasami nieprzyjemna! Opi-sałabym się, że jestem gotowa do pomocy, pełna humoru oraz szalona. Nie mam również żadnych problemów z nawiązywaniem kontaktów. Ale są czasami sytuacje, kiedy nie jestem, aż tak pewna siebie.

Jakie są Twoje słabości i czego się boisz?

Moją największą słabością jest to, że nie umiem mówić nie. Czasami umawiam się z dwójgim przyjaciół jednocześnie i potem jest mi przykro, jeśli muszę komuś odmówić spotkania. Najbardziej boję się, że ktoś z kręgu moich najbliższych znajomych umrze. Ale sama nie boję się śmierci.

A jakie są Twoje mocne strony? Na co byś się odważyła?

Jestem zdania, że moją mocną stroną jest kreatywność i śpiew... oprócz tego umiem bardzo dobrze robić wypieki. Moimi upragnionymi życzeniami są: wypróbować bungee-jumping, nauczyć się sur-fingować i zrobić wycieczkę dookoła świata.

Co jest dla Ciebie ważne?

Przede wszystkim moja rodzina! Dobrze się rozumiemy, ale to oczywiste, że w pięcioosobowej rodzinie dochodzi czasami do kłótni. Również moi przyjaciele są dla mnie ważni, bez nich czuła-bym się w pewnych sytuacjach zagubiona. Tak zostałam wychowana i wierzę w to. Osiągnięcia w szkole są dla mnie także ważne, chociaż szkoła czasami nieźle wnerwia.

Czy nie jest ważna dla Ciebie moda i wygląd zewnętrzny?

Hm, ważny jest dla mnie charakter człowieka. Ale dużo przyjemności sprawia mi ubieranie się tak, jak ja chcę i zabawa ze stylem.

Ważne dla Ciebie są ciuchy markowe?

Nie, rzeczy na mnie mają dobrze wyglądać i nie kosztować za wiele.

Czy możesz sobie wyobrazić zmianę Twojego stylu?

Hm, chętnie bawię się różnymi stylami i łączę je ze sobą. Ale na co dzień pozostaję wierna mojemu stylowi.

A więc wydajesz wszystkie swoje pieniądze na ubrania?

Nie, pieniądze wydaję poza tym na jedzenie, biżuterię, komórkę i odtwarzacz mp3.

Powiedziałabyś o sobie, że jesteś śliczna? A jeśli tak, to co Ci się podoba w Tobie?

Hm, czasami. Ale nie zawsze! Podziwiam tych, którzy uważają siebie za ładnych i tak o sobie mówią. A więc uważam, że najpiękniejsze we mnie są moje oczy.

Czy przywiązujesz dużą wagę do opinii innych?

Hm, częściowo. Zdanie moich przyjaciół jest dla mnie oczywiście ważniejsze niż opinia obcych ludzi! Niektóre rzeczy, krytykowane przez innych, staram się zmienić.

I moje ostatnie pytanie: sytuacja z Twojego życia, której się wstydzisz?

Tak, jest kilka rzeczy! Ale nie chcę tego konkretyzować.

Niniejszy numer pod opieką pani Aleksandry Piątkowskiej stworzyła redakcja w składzie:

Teksty: Ania Czuba, Ania Regner, Jola Grabsztunowicz, Paulina Bednarz, Magda Wilczyńska, Grzesiek Fuksiewicz, Emila Łachinowicz, Żaneta Hiszpańska, Piotrek Żukowski i uczestnicy warsztatów „Lanterna Futuri”.

Zdjęcia: Jarosław Tułaczyk.

Skład i korekta: Sebastian Ścisłowski, Aleksandra Piątkowska.